

Paździór
mistrzem Europy

Około 18 tysięcy widzów obserwowało finałowe walki bokserskich mistrzostw Europy w Pradze.

Tytuły mistrzów na rok 1957 zdobyli zawodnicy od wagi muszej zwycięzcy na I miejscu.

Homborg (NRF) — Dobresu (Rumunia).

Grigoriev (ZSRR) — Piovezani (Włochy).

Wellnow (Bułgaria) — Sili (Włochy).

Paździór (Polska) — Maeki (Finlandia).

Jengibarian (ZSRR) — Ivanus (CSR).

W chwili zamknięcia numeru walki jeszcze trwały.

Aktywizacja
gospodarcza
Ziemi Lubuskiej

ZIELONA GÓRA (PAP)

31 maja odbyło się w Zielonej Górze spotkanie egzekutywy KW PZPR i członków Prezydium WRN z przewodniczącym rządowej komisji dla rozwoju Ziemi Zachodnich, wicepremierem Zenonem Nowakiem.

Celem spotkania było omówienie dotychczasowej realizacji zeszłorocznej uchwały rządu w sprawie zagospodarowania 17 nieczynnych obiektów przemysłowych na Ziemi Lubuskiej.

Przewiduje się, że uruchomienie tych obiektów przyniesie wzrost zatrudnienia w woj. zielonogórskim o co najmniej 15 tys. osób. Ożywią się takie m. in. miasta jak: Gubin, Żagań, Żary, Nowe Miasteczko oraz okolice Jasienia i Lubka.

Dotychczas uruchomiono częściowo produkcję w fabryce maszyn budowlanych w Jasieniu, fabryce obuwia tekstylnego i odzieży w Gubinie oraz kromkarnię w Sulęcinie.

Zwierzchnicy Radosza — ukarani

(Inf. wł.)

W dniach 29 i 30 maja br. Sąd Śląskiego Okręgu Wojskowego na sesji wyjazdowej w

Kilku śmiałków...

WARSZAWA (PAP)

Z inicjatywy redakcji „Sztandaru Młodych” wyruszyła wyprawa do b. kwatery Hitlera, mieszczącej się w Kętrzynie na Mazurach. W skład ekipy weszło dwóch dziennikarzy z tej redakcji, oficerowie — saperzy, specjaliści — grotolazy oraz inżynierowie.

Wśród miejscowej ludności krąży na temat podziemi kętrzyńskich różne wieści. Mówi się, że podobne wewnątrz kwatery zgromadzone są duże ilości materiałów wybuchowych, które czują na nie ostrożnych śmiałków. Mówi się również, że wewnątrz są pokazy magazyn żywności i wszystkich środków potrzebnych do dłuższego przebywania w tym niezwykłym schronie.

Zmarł
Leopold Staff

WARSZAWA (PAP)

31 maja br. zmarł w Skarżysku-Kamiennym, w wieku 79 lat, znakomity poeta Leopold Staff.

Pogrzeb Leopolda Staffa odbędzie się 3 bm. w Warszawie na koszt państwa.

Trumna ze zwłokami poety wystawiona będzie w sali kolumnowej Ministerstwa Kultury i Sztuki (Pałac Prymasowski) 2 bm. (godz. 13—18) i 3 bm. (godz. 10—12), w tymże dniu o godz. 15 nastąpi wyprowadzenie trumny na Cmentarz Powązkowski.

Leopold Staff odznaczony był orderem „Sztandar Pracy” I kl. oraz Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Był dwukrotnym laureatem Nagrody Państwowej I stopnia. W roku 1948 Uniwersytet Jagielloński, w uznaniu wielkich zasług Leopolda Staffa dla literatury polskiej nadał mu tytuł doktora honoris causa.



Rok XIII Wydanie AB Poznań, niedziela/poniedziałek 2/3 VI 1957 Nr 130 (4150)

Wokół prac
nad modelem gospodarczym Polski

(Od warszawskiego przedstawiciela „Głosu“)

Jakkolwiek nowy model gospodarki naszego kraju — taki, jakim oczami wyobraźni i ładunkiem najlepszych chęci widzieliśmy go w dniach październikowego przełomu — kształtować się zaczął już w tych właśnie dniach, a w odniesieniu do niektórych dziedzin nawet wcześniej, to bardziej konkretne zarysy model ten przybiera dopiero dziś. W tych dniach Rada Ekonomiczna przy Radzie Ministrów zakończyła prace nad dwoma podstawowymi dokumentami: analizą bieżącej sytuacji gospodarczej kraju połączonej z wysunięciem zadań, jakie stoją obecnie przed polityką gospodarczą oraz nad tezami w sprawie niektórych kierunków zmian modelu gospodarczego.

Dokumenty te, mające oczywiście charakter opiniotwórczy i doradczy — zawierają ocenę bieżącej gospodarki oraz całość propozycji dotyczących kluczowych problemów ekonomicznych naszego państwa i przed stawione zostały Radzie Ministrów. Jak się dowiadujemy, Rada Ministrów omawiać będzie propozycje ekonomistów na temat założeń i struktury nowego modelu prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

Jak wynika z ostatnich wypowiedzi przewodniczącego Rady Ekonomicznej, prof. Oskara Langego, członkowie Rady doszli do jednomyślnych poglądów na trzy zasadnicze sprawy, których istotą jest:

1 — konieczność zachowania centralnego planowania przy daleko idącej decentralizacji zarządzania gospodarką oraz przesunięcia metod oddziaływania od systemu nakazów do systemu bodźców ekonomicznych;

2 — metody zarządzania gospodarką nie mogą być schematycznie jednolite dla wszystkich dziedzin gospodarki;

3 — wszelkie zmiany muszą być przeprowadzone stopniowo, etapami.

Według informacji, jakie uzyskaliśmy od prof. Langego, Bobrowskiego, Kaleckiego i innych członków Rady Ekonomicznej — „tezy modelowe” obejmują następującą problematykę:

— centralne planowanie — zakres i metody;

— zarządzanie przemysłem — rola przedsiębiorstw i organizacji nadzórnych (centralnych zarządów);

— instrumenty planowego kierowania gospodarką narodową (bodźce ekonomiczne, problem cen).

Jeśli chodzi o sprawę cen — nasi czołowi ekonomiści doszli do wspólnego przekonania, że ceny nie mogą kształtować się przypadkowo, ani żywiołowo, że wpływ państwa w tym zakresie powinien przejawiać się częściowo poprzez ustalanie, a częściowo poprzez regulowanie cen pośrednio np. drogą odpod-

wiedniego ustalania produkcji itp.

Oczywiście — istniejące obecnie napięcie na rynku utrudnia przeprowadzenie szerokiej reformy cen. Konieczne są tu etapy działania w myśl generalnej zasady: najpierw stabilizacja kosztów utrzymania szerokich warstw społeczeństwa, a potem dopiero reforma cen — tak, by w wyniku dokonywanych operacji nie ucierpiały najsłabsze interesy ludzi pracy w Polsce.

Jak się wydaje, najbliższą w realizacji sprawą powinna być reorganizacja działalności centralnych zarządów — Rada Ekonomiczna proponuje zaczęcie jej jeszcze w tym roku i pełne przeprowadzenie w pierwszym kwartale roku przyszłego.

K. RZ.

Mistrzowie wybierają

(Inf. wł.)

Nie lada święto obchodzić będą w niedzielę wielkopolscy rzemieślnicy. W dniu tym bowiem zostaną przeprowadzone wybory do samorządu wojewódzkiego tj. do Rady Izby Rzemieślniczej.

Kilkaset delegatów 37 cechów naszego województwa zbierze się w Domu Rzemiosła aby ostatnim aktem — trwającą już od stycznia akcją wyborczą — zakończyć całą kampanię powoływania nowych samorządnych władz. Przed delegatami stoi poważne zadanie wyboru najlepszych spośród wpisanych na listę kandydatów. Oni bowiem przez najbliższe lata będą kierować samorządem 15-tysięcznej rzeszy rzemieślników, wpływać w poważny sposób na jej losy, działanie i rozwój. Tylko obiektywne, szczerze i bezinteresowne wybory radców może zapewnić samorządowi rzemieślniczeemu właściwy skład osobowy, a tym samym tak bardzo potrzebny autorytet wśród rzemieślników. O tym powinni pamiętać wszyscy delegaci.

(zm)

Łączy nas wspólna praca i wspólny cel:
dobro społeczeństwa

— mówi redaktor naczelny „Expressu”
w wywiadzie dla „Głosu”

Decentralizacja gospodarcza nie ominęła i prasy. Dotychczasowa poznańska delegatura Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa”, tworzy od 1 czerwca br. dwie instytucje wydawnicze: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe, do którego należą „Gazeta Poznańska” i „Tygodnik Zachodni” oraz Wielkopolskie Wydawnictwo Prasowe wydające „Głos Wielkopolski” wraz z tygodnikiem satyrycznym „Kaktus” i „Express Poznański” wraz z tygodnikiem „Express Sportowy”. Oczywiście, wszystkie te pisma nadal będą wychodzić, jak dotychczas.

W związku z tym, że „Express” znalazł się w jednym wydawnictwie z „Głosem”, zwróciliśmy się do redaktora naczelnego „Expressu” Leonarda Wachalskiego, by przeprowadzić wywiad na temat popularnej poznańskiej popołudniówki i jej „produkcji ubocznej” — „Expressu Sportowego”.

— Co sądzicie o naszym związku małżeńskim, a raczej związku wydawniczym?

— Małżeństwo to jest właściwie usankcjonowaniem wieloletniej sympatii łączącej oba zespoły redakcyjne. Z „Głosem” od dawna łączyło nas wiele. Chociażby dlatego, że sporo pracowników „Expressu” i ja sam wyszliśmy z „Głosu”. Poza tym, co tu mówić, na „Głosie”, który jest najstarszym pismem powojennym Poznania uczył się swego rzemiosła nie jeden poznański dziennikarz. Ale łączy nas wiele i obecnie: sympatyczne, koleżeńskie stosunki obu zespołów i wzajemne zrozumienie, na przyszłość zbliża nas nie tylko to, że chcemy robić dwie dobre gazety, ale również to, że chcielibyśmy wspólnie wydawać jeszcze kilka innych czasopism.

— Ponieważ mówimy o wzajemnej więzi, dobrze byłoby zapoznać czytelników „Głosu” z Waszym zdaniem o kierunku programowym „Expressu”.

— W sprawie tej mam swój osobisty pogląd, niezgodny zresztą z powszechnie obowiązującą opinią; twierdząc, że nie ma prasy typowo informacyjnej. Już dobór samych tylko informacji, pozbawionych ko-

Układ płatniczy
między Polską
a NRD

WARSZAWA (PAP)

W Warszawie podpisany został układ między Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną o obrocie płatniczym na lata 1957 — 1960.

31 MAJA BR.

rozpoczęły się w Gdańsku 3-dniowe obrady V krajowego zjazdu Związku Zawodowego Metalowców.

DZIEŃ i ROK

Tradycyjne święta powtarzają się regularnie, problemy, które przy okazji ich obchodów nasuwają się, są jednak zmienne.

Przez wiele lat świętując tę uroczystość główny nacisk kładliśmy na wzrost ilościowy placówek oświatowych, kulturalnych i zdrowotnych dla dzieci. Głośno mówiło się o niewątpliwie znacznych osiągnięciach w stosunku do czasów przedwojennych — co było słuszne, oraz ciszej — co było o wiele mniej słuszne — o ciągłych brakach w stosunku do potrzeb. Stąd płynął bowiem łańcuch logicznych konsekwencji, który m. in. przyczyniał się do redukcji roli czynnika społecznego w rozwiązywaniu kwestii opieki nad dzieckiem.

Po powrocie jednak do metody przedstawiania bilansów ze stroną „ma” i stroną „winien” — gdy ujawniać się zaczęły błędy i braki w wychowaniu najmłodszych obywateli — wówczas jasne stało się, że opieka nad dzieckiem nie może być ani monopolizowana przez państwo, ani — stanowić prywatnej sprawy rodziców. Jest ona również problemem społecznym i musi być wykonywana przy pomocy społecznych wysiłków.

I to chyba jest problem, wokół którego powinna skoncentrować się uwaga przy tegorocznym obchodzie Międzynarodowego Dnia Dziecka w Polsce.

Ubiegły rok minął pod znakiem ciągle rosnącego zainteresowania opinią publiczną sprawami dzieci i młodzieży.

Wyrazem i skutkiem tego były liczne dyskusje, np. na temat wychowania moralnego, pedagogizacji rodziców, metod i programów nauczania (Zjazd oświatowy). Jednym z najcenniejszych wyników wymiany poglądów i aktywizacji społecznej w sprawach dziecka, jest ukonstytuowanie się w przededniu Święta Dziecka — Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Stawia sobie ono za zadanie pomóc rodzinie oraz państwu w opiece i wychowaniu najmłodszych, w dziedzinie sanitarnej, żywieniowej, oświatowej, organizowania warunków nauki, odpoczynku, zabawy. Koła będą powstawać nie na „wyznach” powiatu lecz najbliższej rodziny — w blokach mieszkalnych, w zakładach pracy, w gromadach.

Czy jednak narastająca fala zainteresowania społecznego sprawami dziecka jest powszechna? Nie lakierujmy... Oto bolesny przykład: gromadzkie rady narodowe w niektórych rejonach kraju ostatnimi czasy w trosce o oszczędności kierują swe wysiłki na... likwidowanie izb porodowych. Takie wypadki zdarzają się już i to za aprobatą niejednego Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia.

Wyrażamy jedno z najpiękniejszych uczuć ludzkich — miłość do dziecka — obchodząc jego święto, ale musimy zdawać sobie sprawę, że sporo jeszcze jest u nas ludzi, którzy chętnie w tym wypadku poprzestaliby wyłącznie na jednodniowych obchodach. Ale obok jednego dnia święta — rok ma 364 dni powszednie.

mentarza, kształtuje opinie publiczną. W związku z tym, choć „Express” bazuje przede wszystkim na informacji, jesteśmy nie tylko pismem informacyjnym. Dobieramy nasze informacje w ten sposób, aby służyły interesom mieszkańców Poznania i Ziemi Zachodnich.

— A jak przedstawiają się Wasze plany co do „Expressu Sportowego”?

— Powszechnie wiadomo, że w sporcie są martwe sezony. Wieloletnie doświadczenie mówi (pierwszy „Express Sportowy” ukazał się w 1947 roku), że w okresie tym specjalny dodatek sportowy jest zbędny. Wystarczy, że w normalnym poniedziałkowym numerze „Expressu” dwie strony poświęcimy sportowi. Natomiast w pełni sezonu czytelnicy chcą więcej sportu i to już rano, dlatego właśnie wydajemy „Express Sportowy”. Chcemy, żeby wyglądał on jak najlepiej. To nie takie proste, bo — między nami mówiąc — prasa polska w ogóle, a sportowa w szczególności, nie ma jakichś poważniejszych tradycji i właściwie operuje tymi samymi formami co 30 do 40 lat temu.

Chcemy też wychodzić poza województwo, a to wiąże się ściśle z funduszami, których ciągle nam brak...

— Jak się przedstawia sprawa organizowania przez „Express” imprez sportowych?

— W tej chwili mamy na stałe dwie imprezy: motorowodną na Rusałce i żużlową o „Memoriał Smoczyka”.

— Obie są bardzo popularne, ale o ile wiem, przygotowujące jeszcze dziesiątki wyścigów lokalnych...

— Tak. Jeśli impreza chwyci, chcemy ją organizować rok rocznie. Poza tym, mamy zamiar zorganizować jakąś naprawdę masową imprezę, może dźwiganie ciężarów, lub zapasy, coś, co można przeprowadzić bez specjalnych trudności w każdej wsi i w każdej fabryce.

— To jest dobra myśl. Wypada tylko życzyć powodzenia, tym bardziej, że łączy nas owo wydawnicze małżeństwo.

— Nie tylko. Łączy nas przede wszystkim wspólna służba w interesie czytelnika, wspólna dziennikarska praca społeczna. Wspólne wydawnictwo wcale nie oznacza wzajemnego kłajstrowania Waszych czy naszych słabości, wręcz przeciwnie — powinno dopinguować oba nasze zespoły do zdrowego współzawodnictwa na łamach, którego cel jest jeden: dobro społeczeństwa.

Rozmawiał: M. F.

Ohydny mord
pod Mieszkowem

(Inf. wł.)

Przypadek sprawił, że byliśmy 31. V. świadkami niesamowitego morderstwa. Mieszkaniec wsi Radliniec zgłosił w Prez. Gromadzkiej Rady Narodowej w Mieszkowie o fackie morderstwa, popełnionego na osobie jego żony, Jadwigi. Z wyjaśnień jego wynikało, że po powrocie w południe z Jarocina, dokąd wyjechał z córką o godz. 6 rano na targ, zastał skrwawione zwłoki żony na łóżku.

Razem z przedstawicielami milicji i władz śledczych udaliśmy się na miejsce zbrodni. W czasie wstępnego dochodzenia, na podstawie wizji lokalnej oraz po oględzinach lekarskich ciała denatki, stwierdzono niewątpliwie fakt morderstwa. 76-letnia Jadwiga Kaczmarkowa zmarła na skutek ogłuszenia (ślad na skroni) oraz kilkunastu ran, zadanych ostrym narzędziem w okolicy serca. Pewność w tym względzie dał jednak może tylko sekcja zwłok.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi Komenda Powiatowa MO w Jarocinie. (on-par)



LEOPOLD STAFF

*
NIC
MI
ŚWIECIE...
*

Nie mi, świecie, piękności twej zmacić niezdolne!
Błogosławione, które wydało mnie, plemię,
Patrzę na gwiazdy górne i na kwiaty polne
I w oczach swych jednocześnie i niebo, i ziemię.

Choć danyś mi jest jeno na krótki ciąg godzin,
Cień śmierci mojej duszy nie straszy weselnej.
Przez wieczność już nie było mnie przed dniem narodzin,
A mędrzec dawno uczył mnie, że jest śmiertelny.

(„Łabędź i lira“)

Zbigniew Pędziński

Z rozbitego fotoplastikonu

W tych niedbalce, ale z wdziękiem rzuconych na papier fragmentach artystycznej prozy *) mieści się cała Ilakowiczówna, to, czym się tworczyło zapisuje się trwale — można to już dziś powiedzieć — na kartach historii literatury. W niewielkich urywkach opowieści, które swoją prostotą i plastycznością przypominają żywe Uśmiech dzieciństwa, zawiera się ogromna sympatia poznajskiej dziś pisarki do świata, zwierząt i ludzi, delikatna wrażliwość na ich kształty, barwy, odcięcia. Bujna wyobraźnia, która dopomogła Ilakowiczównie do stworzenia jedynej w swoim rodzaju fantastyki poetyckiej, w jej najnowszym tomiku jak gdyby zamknęła, a raczej została ujęta w karby brylantowej obserwacji, podparającej drobne powieści, ale przecież ważne tajemnice codziennego życia.

W tej niewielkiej książeczce noszącej trochę smutny tytuł „Z rozbitego fotoplastikonu”. Warszawa 1957. PIW, s. 77.

10 LAT TEMU
w Głosie

Prezydium Rady Ministrów wydało zarządzenie ograniczające obrotowość prasy codziennej oraz periodyków. Powód — konieczność wykorzystania papieru drukowego przede wszystkim na podręczniki szkolne.

Dotychczasowy premier węgierski Nagy złożył na ręce prezydenta Węgry rezygnację z zajmowanego stanowiska. Ustąpienie premiera ma związek z ujawnionymi szczegółami spisku antyrepublickańskiego na Węgrzech, zorganizowanego przez partię drobnych posiadaczy rolnych. Nagy przesłał swą rezygnację ze Szvaycarli. Rozeszły się pogłoski, że nie zamierza powrócić do kraju.

Misja utworzenia nowego gabinetu ma być powierzona partii socjaldemokratycznej. Czynione będą starania utrzymania rządowej koalicji, w skład której wejdą również socjaliści i komuniści.

Żywioty wsteczne wywołują w kraju zwykłe cen. Rząd będzie walczył ze spekulacją. Na posiedzeniu Sejmu w dniu 31 maja padły głosy, że bitwa o handel to walka o stabilizację gospodarczą i dobrobyt.

Stany Zjednoczone obiegała wiadomość o tragicznej katastrofie samolotu pasażerskiego typu „Sky-master”, który leciał z Newark do Miami na Florydzie i spadł w Havre de Grace. Wskutek eksplozji zginęło w płomieniach 48 pasażerów i 4 ludzi obsługi. Esplonja była tak silna, że ciała pasażerów zostały wyrzucone w powietrze, a szczątki samolotu znaleziono 1000 m od miejsca wypadku.

konu Ilakowiczówna wraca pamięcią do lat spędzonych w czasie wojny na emigracji — w Rumunii i na Węgrzech. Z pozoru są nam więc obce przypominane przez nią imiona ludzkie i nazwy miejscowości, obrazy przyrody i postaci — ale tylko z pozoru. W rzeczywistości proza artystyczna Ilakowiczówny — podobnie jak i jej powstała w czasie wojny poezja — tchnie głębokim, a bardzo bliskim Polsce i Polakom humanizmem, serdecznym zrozumieniem i współczuciem dla walczącego i cierpiącego człowieka. Fotoplastikon Ilakowiczówny został rozbity przez wojnę; toteż poza uratowanymi z niego kilkudziesięcioma obrazkami daje się wyczuć tragedia narodu, który wbrew sobie został zmuszony do udziału w krwawych zapasach — i to bynajmniej nie po stronie zwycięzców i sprawiedliwych. Stąd właśnie bierze się przyćmiewająca od czasu do czasu barwna proza Ilakowiczówny tonacją nieklamanej tragedii: jej groza bardziej od publicystycznych artykułów i dzieł historyków przekonuje o ponurym sensie wojny i słonecznej wartości pokoju.

Bo — mimo wszystko — Ilakowiczówna zdołała uratować z rozbitego fotoplastikonu wiele z tak związanej z jej twórczością słonecznej pogody, radości życia, uśmiechu. One to właśnie razem z niewymuszoną, a bardzo przystępną formą artystyczną stanowią o wartości „Z rozbitego fotoplastikonu”, dla każdego, który pragnie rozkoszować się pięknem poetyckiego słowa bez, zbyt męczącego nieraz, rozwiązywania zawitych tamigłówek intelektualnych. Ale i poszukiwacze rzadkich a subtelnych wzruszeń poetyckich zapragną niewątpliwie, aby ta książeczka Ilakowiczówny miała swój ciąg dalszy...



W dniach od 2 do 9 bm. odbędzie się w całym kraju Tydzień Ochrony Przeciwpowodziowej, poświęcony zagadnieniom bezpieczeństwa pożarowego oraz pracy i popularyzacji Straży Pożarnej. Na terenie Poznania w okresie tym odbędzie się szereg ciekawych imprez. W Komendzie Straży Pożarnej przy ulicy Grunwaldzkiej odbędą się 2 bm. sprawnościowe zawody indywidualne, w Oficerskim Technikum Pożarniczym — pokazy pożarowe. Ponadto na jednym z domów mieszkalnych przy ulicy Strzeleckiej odbędą się ćwiczenia strażackie. Przez cały Tydzień czynna będzie w Technikum Pożarniczym wystawa sprzętu pożarniczego.

Fot. K. Przychodzik

Gdzie kończą się kwiaty a zaczynają chwasty...

(Od warszawskiego przedstawiciela „Głosu“)

W jednym z okien budynku Uniwersytetu Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu, gdzie mieszczą się biura organizacji studenckich oglądać można niecodzienne widowisko: wystawę jednej z młodych „pryszczatych” grup malarskich o nazwie „Sidel”. Na zewnątrz, na parapecie okna od ulicy — książka do wpisywania uwag nie tyle zwiedzających, co widzów. Jest tu niemal wszystko: akt psa, chmury, wiosenne zadumanie, są pory roku, są bliżej nieokreślone stany psychiczne i wizje malarskie młodych twórców, a wszystko na niewielkich kartkach papieru upstrzonych farbą jak lepy mauchami. W książce uwag na tomliast, obok wyrazów uznania za pyszny dowcip, jaki ma stanowić ta okienna wystawa — cała „galeria”, soczystych rysunkowych powidzonek oraz niemniej liczna porcja uwag, bądź to krytycznych, bądź też pozytywnych, świadczących, że część konsumentów tej sztuki bierze te arcydzieła zupełnie serio.

Patrzyłem długo na te obrazy, przeczytałem także wszystkie uwagi i na koniec stanąłem bezradny wobec oceny: czy jest to tylko pamflet na niektóre rodzaje współczesnej sztuki, czy też rzeczywistość „normalna” twórczość grupy warszawskich plastyków.

Tego samego dnia Zarz. Główny SDP i „Szczepan Młodych” urządzili dyskusję na temat „Polityki 100 kwiatów”. Poszedłem — nie tylko zachęcony udziałem w dyskusji ministra oświaty Władysława Bienkowskiego, którego dosadnych, żarliwych wystąpień słucha się z najwyższym zainteresowaniem, ale także zmuszony nieledwie chaosem wrażeń, wynoszonych zwykle z oglądania czegoś, co ma być sztuką, a czego się nie rozumie.

Kopernik odzyskał swój globus

Trudno wyobrazić sobie po stać Mikołaja Kopernika bez symbolicznego globusa. Przykrość taka spotkała sławnego uczonego w Krakowie — miejsce, w którym studiował i pracował. Nieznani sprawcy weszli na pomnik Kopernika ustawiony przed Uniwersyteciem Jagiellońskim i zdjęli z niego globus, który trzymał w ręce. Zgubę znaleźli strażnicy Miejskiego Zarządu Zieleni w krzakach na plantach i przekazali w ręce konserwatora miejskiego. Globus za kilka dni wróci „do rąk właściciela”.

Okazało się jednak, że i politykę 100 kwiatów nie wszyscy jednak rozumieją. O ile zdołałem zanotować, jeden z dyskutantów, minister Lesz (członek polskiej delegacji rządowej), która w kwietniu podróżowała po Azji jest zdania, że polityka ta nie oznacza bynajmniej rezygnacji z kierowania przez partię życiem kulturalnym kraju, a więc także twórczością artystyczną, czy wydawniczą. Inny mówca, Marian Bielicki, też uczestnik azjatyckiej podróży stwierdził, że chiński towarzyś w istocie przestali kierować sztuką, zaufali twórcy. Zrobili to zgodnie z założeniem: im lepiej partia kierować będzie całym życiem kraju, jego gospodarką, przemianami społeczno-politycznymi, rozwojem urządzeń socjalnych — tym lepiej sztuka odzwierciedlać będzie to życie.

Władysław Bienkowski natomiast znaczenie polityki 100 kwiatów sprowadził głównie do zjawisk czysto politycznych i ekonomicznych, twierdząc, że dziedzina kultury stwarza daleko większy zakres przejawiania się tej polityki.

Problemem, który nabrał u nas szczególnej ostrości po VIII plenum KC jest według Bienkowskiego zrozumienie istoty kierowniczej roli partii we wszelkich dziedzinach naszego życia. W odpowiedzi na takie proste pytanie: jak i jakimi metodami partia powinna realizować swą politykę jako kierowniczą siłę narodu — spotyka się bardzo często do wolność interpretacji i niezrozumienie. Jest to sprawa tym bardziej ważna, że przewidywanie do końca produkcji systemu zwanego stalinowskim, a zwłaszcza przejawów anarchizmu, niegospodarności oraz bezwładu inicjatywy społecznej — jest sprawą dzisiejszego dnia, sprawą pałacu, od której w dużym stopniu zależy osiągnięcia w realizowaniu naszej drogi do socjalizmu.

— Jeśli znajdzie się, powiedzmy 5 chłopów — mówił min. Bienkowski — którzy chcą założyć np. kółko rolnicze, czy spółkę maszynową — i pech chce, że wśród nich nie ma ani jednego partyjnego. Wtedy w naszej rzeczywistości społecznej, jakże często powstaje alarm: „oto inicjatywa poza plecami partii”. Ale przecież czy kierownictwo partyjne nie oznacza, że wszystko, co się w Polsce dzieje musi być decydowane przez instancje partyjne? W jakiej mierze można i powinno się pozwolić na inicjatywę bez zaleceń, poleceń czy kontroli z góry; w jaki sposób rozbudzić twó-

czo, zdrową inicjatywę najmniejszych nawet środowisk i poszczególnych ludzi, jak kierować procesami rozwoju społecznego w jego codziennych konkretnych — oto wzięty temat do szerokiej społecznej dyskusji.

Według min. Katza — Sulechowa, znanego specjalisty od zagadnień międzynarodowych — polityka „100 kwiatów” polega na możliwości korzystania z dorobku myśli filozoficznej, nauki, kultury — uzyskanego nie tylko w krajach budujących socjalizm i nie tylko metodą marksistowską. Polityka ta oznacza więc nieodrzucając niczego, co może być i jest społecznie użyteczne.

Dyskusja była wielostronna, nawet po części bardzo filozoficzna, ale wracając z niej w dalszym ciągu nie wiedziałem, czy brzydkie, a co gorsza — niezrozumiałe bohomastry malarskie, więcej — czy streap — tease, pogoni za Saganą, inwazja nowych czasosopism, w których często nie ma co czytać — czy to wszystko to dojrzały owoc polityki 100 kwiatów?

Bo na pytanie — gdzie się kończą kwiaty, a zaczynają chwasty — nikt nie udzielił odpowiedzi. Nic zresztą straconego — gdy nikt nie ogłosił drukiem wykazu tych chwastów, pozostanie ostatecznie zdrowy rozsądek, który je odróżni...

Karol RZEMIEŃCIEKI

Afryka jeszcze prosi

Wielkie wrażenie na myślących ludziach w Wielkiej Brytanii wywołała książka, która niedawno ogłosili długoletnia mieszkanka Południowej Rodezji, p. Doris Lessing. Książka zapowiada bowiem, że Afryka, a szczególnie posiadłości brytyjskie w centralnej i zachodniej części kontynentu, znajdują się w przededniu wybuchu straszliwej „wojny rasowej”, która będzie następstwem ucisku czarnej większości przez białą mniejszość.

Zdaniem p. Lessing świadomość polityczna i narodowa ludności Rodezji lub Kenii posunęła się znacznie dalej, niż to sobie Brytyjczycy wyobrażają, a przedłużanie się nietolerancji i poniżania w stosunku do ludności murzynskiej wywołuje u niej odruchy, których już niedługo nie da się opanować. Jedynym ratunkiem przed „wojną rasową” w Afryce jest, stwierdza p. Lessing, szybkie uznanie przez Wielką Brytanię żądań ludności afrykańskiej. Dziś Afryka jeszcze prosi, jutro inaczej upomni się o swoje. (API)

KULA z serca wyjęta

Na oddziale chirurgii Instytutu Gruźlicy w Warszawie przeprowadzona została przed kilku dniami przez prof. Leona Manteuffla niezwykle operacja usunięcia kuli karabinowej, tkwiącej w sercu pacjenta. Trwający ponad trzy godziny, ogromnie trudny i skomplikowany zabieg chirurgiczny, połączony z kilkakrotnym wyłączeniem akcji serca na przeciąg ok. 20 sekund — zakończył się pomyślnie. W wyniku operacji kula została wyjęta. Chory stopniowo wraca do zdrowia i z dnia na dzień czuje się lepiej.

Jelenie zwyciężyły

Podróżni pociągu pospiesznego jadącego z Olsztyna do Warszawy byli świadkami emocjonującego wyścigu. W czasie przejazdu pociągu przez lasy niedłżkie — w pewnej chwili z leśnej polany wybiegło kilka jeleni, które zaczęły bieć obok pędzącego pociągu.

Wyścig trwał ok 10 minut. Jelenie wyprzedziły pociąg, po czym rozbiegły się po lesie. (PAP).

z łamów
POZNAŃSKIEJ PRASY

„Gazeta Poznańska”

Jan Skurski snuje refleksje („Rozmowy o Targach”) na temat ekspozycji krajów kapitalistycznych w czasie tegorocznych MTP. Pisząc o udziale USA w tej imprezie, autor stwierdza, że Stany Zjednoczone zaprezentują na Targach głównie dobra konsumpcyjne. Zdaniem Skurskiego taki ograniczony zakres wystawy USA dziwi nasze społeczeństwo; zachodzi pytanie, dlaczego USA zamiast pokazać bardziej frapujące osiągnięcia swojego przemysłu środków wytwórczych, przedstawiają głównie artykuły konsumpcyjne. Wydaje się, że tłumaczenie zamiarów amerykańskich wystawców okolicznościami wyłącznie propagandowymi, jest upraszczaniem zagadnienia. Wyjaśniając ten stan rzeczy, należy stwierdzić, że w Stanach Zjednoczonych istnieje obecnie nadmiar dóbr konsumpcyjnych, gdyż w społeczeństwie amerykańskim obserwuje się poważne zmniejszenie oszczędności indywidualnych, a w związku z tym kurczenie się popytu na trwałe dobra konsumpcyjne. Tak więc Stany Zjednoczone stanowią wobec konieczności torowania sobie za granicą drogi zbytu środków konsumpcji. Niemniej niezwykle charakterystyczną jest tu wypowiedź p. Medalie, przedstawiciela amerykańskiego MTP, który powiedział: „Związek amerykański między narzędziami i maszynami amerykańskimi, a żyzną ziemią polską — oto co pragniemy osiągnąć. Polska znana jest na całym świecie ze swoich wspaniałych szynek”...

„Tygodnik Zachodni”

Aleksander Lisowski w artykule na tematy sportowe przypomina rychły „zmierzch boksu”. W wielu krajach Zachodu obserwuje się wzmnożenie nastrojów krytycznych w stosunku do tej gałęzi sportu. Nastroje te reprezentują naukowcy-lekarze, stwierdzający, że skutki uprawiania boksu nawet amatorskiego są zagrażające zarówno pod względem medycznym (głuchota lub ślepota), psychicznym (objawy psychopatii, coś w rodzaju „deficytu intelektualnego”) i społecznym. Lisowski pisze, że w Belgii ma być uchwalona ustawa, pozwalająca uprawianie boksu tylko zawodowcom. Podobny projekt ustawy forsuje w Anglii labourystowski poseł dr Sunniskill. Zbliżone stanowiska zajmują naukowcy włoscy, norwescy, duńscy.

W związku z art. „Poznańskie w dniach przewrotu” podpiśmianym przez A. Czubińskiego, „Tygodnik” zamieszcza korespondencję b. starosty w Kępnie, Feliksa Kasprzaka. Autor listu do redakcji przeczy twierdzeniu Czubińskiego, jakoby gen. Sosnkowski po powrocie z Warszawy do Poznania (13 maja) usiłował popełnić samobójstwo. Sprawa miała się inaczej. Nie Sosnkowski strzelał do siebie w celach samobójczych, lecz został postrzelony przez swojego szefa sztabu, płk. Douglasa. Zająście, do którego doszło między tymi dwoma wojskowymi, rozegrało się bez udziału i okryte zostało głęboką tajemnicą, dlatego też nie wyciągnięto w stosunku do Douglasa żadnych innych konsekwencji poza przeniesieniem do Warszawy.

„Wyboje”

W reportażu Ryszarda Fitza pt. „Archipelag wiecznych nadziei”, roztrząsającym problem autochtonów w północnej części naszego województwa (Piła, Trzebiatka) czytamy między innymi: „Akcja opuszczenia Polski przez autochtonów trwa dalej, oglądałem podania z polskimi nazwiskami, spotykałem wypadki, że często ci, co przychodzą do polskiego urzędu, nie chcą już mówić po polsku. Gdzie są ci ludzie, dla których istniał w Pile polski konsulat i dla których wygłaszano kazania w polskim języku?” Oprócz naszych błędów, które trzeba przezwyciężyć, dużą rolę gra propaganda z NRF. Na przykład w ubiegłym roku przyjechał odwiedzić rodzinę do Piły niejaki p. Mański, funkcjonariusz policji adnauerowskiej, który oprócz spędzania czasu w gronie rodzinnym, zaczął wzmoczoną agitację wśród wahańców się na rzecz wyjazdu do Niemiec zachodnich. Dziennie sekundując mu radio Hamburg sprawiło, że wprowadził on za sobą kilkudziesięciopiosobową grupę. Sprawy gospodarcze i problemy mieszkańców Ziemi Nadnoteckiej, zdaniem Fitza, nie zostały do dziś załatwione. Dobrze, że choć zaczynamy je rozumieć.

Opr.: MAK

Podyskutujmy Kilka uwag operowego bywalca

Trudno negować dorobek muzyczny naszego miasta. Zdarzały się okresy świetności, bywały również inne, kiedy Pegaz obniżał swe loty. Tego ostatnie go nie można kłaść wyłącznie na karb emigracji najlepszych przedstawicieli naszego świata kulturalnego. Jest bowiem zjawiskiem normalnym, że cały kraj składa haracz ze swych najlepszych sił na rzecz stolicy jak (we Francji — Paryż, w Anglii — Londyn, w Austrii — Wiedeń), z drugiej znow strony bywa też tak, że niektóre centra prowincji górują nad stolicą — np. opera w Mediolanie, czy w Neapolu, San Carlo — nad operą w Rzymie.

Warto chyba zastanowić się, czy okresom wznoszenia sztuki towarzyszyło pogłębienie kultury muzycznej społeczeństwa i jakie warstwy ono objęło. Wydaje się, że warto także przeanalizować sytuację dla uzyskania rozeznania co do rodzaju i wielkości zahamowań, ujemnie oddziałujących na poziom naszej kultury muzycznej, aby móc powziąć środki zaradcze oraz opracować „batalię kulturalną”.

Jest to o tyle pilne, że — gdy chodzi o naszą Operę — powstał nowy jej konkurent, który — choć jeszcze w niedoskonałej formie — ale w pewnym stopniu odciąga bywalców operowych. Tym konkurentem jest operetka a także — telewizja.

Myszę, że jednym ze środków podniesienia kultury muzycznej społeczeństwa byłoby wydanie przystępnego przewodnika operowego.

Kto zetknął się z podobnymi publikacjami zagranicznymi, choćby z praktycznymi niemieckimi „Opernführer“, „Der kleine Duden“, ten musi przyznać, że wydawnictwa te — choć nie mają pretenzji dania gruntowej wiedzy — znakomicie ułatwiają rozumienie sztuki operowej, przyczyniając się do kształtowania głębszych sądów i oceny u widza.

Taki przewodnik operowy przedstawiający w skrócie historię muzyki i tło powstawania różnych kierunków, mówiący o ich przedstawicielach oraz — przy poszczególnych utworach — o instrumentacji i librecie, podający daty premier, nazwiska głównych wykonawców itp. — może dodatnio wpłynąć na pogłębienie kultury muzycznej społeczeństwa. Bowiemy programy, choćby najlepiej opracowane, są wprowadzaniem doraźnym i z konieczności wycinkowym.

W Polsce międzywojennej lukę tę starał się wypełnić „Przewodnik operowy” Jaworskiego. Wydawnictwo to, choć na owe czasy pożyteczne, dziś nie odpowiadałoby obecnym warunkom.

Sądzę, że w opracowywaniu takiego przewodnika, udział Poznania, miasta znanego z dobrych operowych tradycji, mógłby być niepośledniej miary. W tej myśli dedykuję tych kilka uwag „bywalca” naszemu środowisku muzycznemu pod dyskusję.

JAN LESKI

»LIS« o gołębim sercu

Rzecz prawie nie do wiary, żeby przez szereg lat sekretarz generalny Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, podczas już poważnej choroby i były rektor Uniwersytetu, prowadził osobiście księgowość kasową i kasę podręczną. Równocześnie zaś prowadził korespondencję i negocjacje osobiste z autorami, przeglądając rękopisy i korekty ze wszystkich bez wyjątku reprezentowanych w Towarzystwie dziedzin wiedzy.

Po wojnie na prof. Zygmunta Lisowskiego — bo jego pamięci poświęcamy tych kilka wspomnień — jako na prezesa Towarzystwa spadł trud odbudowy tej instytucji ze zniszczeń wojennych i poprowadzenia jej od dalszego świetnego rozwoju, tym razem już w warunkach intensywnej pomocy materialnej ze strony Państwa i w liczniejszym gronie energicznych i zapobiegliwych współpracowników.

Wieloletnim rzeszom wychowanków Uniwersytetu Poznańskiego prof. Lisowski znany jest jednak bardziej z innej strony: jako drugi po Heliodorze Święcickim rektor Uniwersytetu (w r. akad. 1923/24), jako wielokrotnie dziekan Wydziału Prawno-Ekonomicznego, przewodniczący Komisji I Egzaminu Prawniczego i profesor prawa rzymskiego.

Postać to wśród dawniejszych pokoleń studenckich bardzo popularna. Wykłady „Lisa” prowadzone były w szalonym tempie, z ogromnym temperamentem i humorem. Egzaminy przeszły do historii jako przedmiot niejednej anegdotki studenckiej, powtarzanej do dzisiaj z dużym rozrzuwaniem. Przy nich bowiem najczęściej wychodził na jaw kontrast między pozorami starożytności i surowości, jakie profesor chętnie demonstrował na zewnątrz, a jego prawdziwie gołębim sercem. Tę jego dobroć wyczuwali z nieomylną intuicją studenci wszystkich roczników, nadużywali jej też niejednokrotnie, a swoje doświadczenia przekazywali oczywiście na stepsnym rocznikom.

Bywało np. tak, że student umyślnie jakimś drobiazgiem starał się zrytmować profesora, bo wtedy mógł już być pewny, że wynik egzaminu będzie pomyślny.

— Nie mogłem go przecież „spalić”, bo mógłby pomyśleć, że się na nim mścić — tłumaczył się czasem profesor przed kolegami.

Studentki bardziej urodziwe miały dobre szanse, bo profesor mógł się usprawiedliwić przed sobą i innymi w taki sposób:

— Taka z pewnością prędko wyjdzie za mąż i nie przyniesie wstyd u uczelni.

Ale i dla mniej urodziwych było wytłumaczenie:

— Biedactwo, już i tak jest pokrzywdzona przez naturę, trzeba jej dać przynajmniej szansę zdobycia zawodu.

Szczególnymi względami cieszyli się studenci pracujący, kolejarze i pocztowcy, ze względu na ciężką pracę i niskie stosunkowo uposażenia.

Te profesorskie „uślaskawienia” były dla niego zawsze przyczyną rozterki duchowej, ponieważ obrażały jego głębokie poczucie sprawiedliwości i wystrzony zmysł samokrytycyzmu. Toteż pewnego dnia wezwał swojego adiunkta do asystowania przy egzaminie i dla oceny, czy jest ona sprawiedliwa. Przez cały czas trwania egzaminu — trwały one zawsze bardzo długo, tym dłużej im mniej student był przygotowany — profesor zadawał pytania i zarazem udzielał szczegółowych wyjaśnień, student tylko tu i ówdzie bąkał jakieś mniej lub więcej sensowne słówko. Po wpisaniu noty „dosta-

tecznej” profesor zwraca się do adiunkta:

— No, jak pan widzi, wcale nie źle!

— Ale przecież, panie rektorze, właściwie przez cały czas pan sam mówił!

— To prawda, ale widział pan, że kandydat się nie sprzeciwiał!

Odczucia od ścisłych wymogów sprawiedliwości szły jednak u prof. Lisowskiego tylko w jednym kierunku — mianowicie w stronę owych „uślaskawień”. Nie było przypadku, żeby student przygotowany do egzaminu otrzymał notę krzywdzącą. A niejedną z liczby „uślaskawionych” przy egzaminie doszedł później do pięknych godności i wyników w pracy prawniczej. Stąd ogromna popularność „Lisa” i pełna życzliwości oraz szacunku pamięć jego sylwetki.

K. K.



PRZED FESTIWALEM
W MOSKWIE
Przygotowania młodzieży koreańskiej: taniec przedstawia dziewczęta wiejskie, które czerpią wodę ze źródła.
Fot. — CAF

Maciej Maria Kozłowski

Maturzystom

piskłęta ze skrzydłami orłów
lłapy dla których słońce
za małe
i za zimne

silnij pierwszym krokiem na swobodzie
możecie zburzyć ciasne konstrukcje
świata

wasza myśl
silna
i niemowlęca

nie bądźcie bezradni
wobec byle papierowej kurtyny
gipsowych masek współczesnych
w pocałunkach kobiet
odróżniajcie prawdę od rozkoszy

Nadchodził wolno, brzegiem jeziora Corangamite, poprzez gąszcz żółkłych traw i nadbrzeżnych roślin, podobnych do wodorostów. Jego brat podążał za nim.

Był jasnowłosy, o czuprynie koloru złota i różowej skórze, widocznej między włosami, kiedy draapał się w głowę. Poza tym miał bardzo niebieskie oczy i piegi, i perkaty nos. Ogromnie mi się podobał. Ocenilem, że ma lat cztery i pół mniej więcej, a jego brat ze dwa razy tyle.

Szli sobie wesoło, odziani w takie same niebieskie, długie spodnie na szelkach. Lekki wiaterek znad jeziora łopotął nogawkami spodni. Widać było, że są samodzielnymi, że udało im się wymknąć spod władzy starszych.

W czasie przywitania przyglądaliśmy się sobie wzajemnie — chłopcy i ja. Chyba przypadłem im do gustu. Młodszy zaczął mnie wypytawać zupełnie bez ogródek: co tutaj robię, czemu mam zieloną koszulę, gdzie jest moja mama.

Żądanych informacji udzieliłem mu z szacunkiem, jakim jeden poszukiwacz prawdy darzy drugiego.

Z kolei ja dowiedziałem się, jakie niebezpieczeństwa i katastrofy piętrzyły los na jego drodze. Patrząc bowiem na różową bliznę, biegnącą wśród piegów, zadałem mu pytanie:

— Skąd masz taki znak na czole?

Malec spojrział szybko na brata — niech tamten odpowie za zgodą i aprobatą zapytanego.

— On zleciał z takiego wysokiego krzesła, jak był jeszcze mały — opowiadał chłopiec — i rozciął sobie głowę o łopatę i całutki był zakrwawiony.

— Taaak — przytaknął młodszy, olśniony tym obrazem. Oczy pląnęły mu podnieceniem na myśl o dawno minionym niebezpieczeństwie.

— A kiedyś krowa go kopnęła — ciągnął starszy brat. — Krowa? — zdumiałem się.

— Tak. — No, opowiedz mu, Jack — zachęcał malec, wpatrzony prosząco w twarz brata; stali teraz naprzeciw siebie.

— On chciał ją uwiązać za nogę — wyjaśniał Jack — ale krowa jak się nie za-

Nazwisko takie jak Mona Brand, Frank Davidson, Joseph Murphy, Frank Hardy czy Allan Marshall — niewiele mówią naszym czytelnikom. Literatura australijska jest u nas prawie nieznana. Toteż dziś drukujemy w obszernych fragmentach jedno z opowiadań Allan Marshalla, opowiadanie ujmujące bezpośredniością, umiejętnością obserwacji i dyskretnym humorem. „Indyk” (tłumaczenie K. Jurasz Dąbskiej) pochodzi ze zbioru „I drzewa mówią”, wydanego — niestety, niezbyt ciekawie — przez S. W. „Czytelnik”.

machnie i łup go w sam brzuch!

— W sam brzuch — powtórzył z naciskiem młodszy. Obrócił się szybko ku mnie, kiwając głową.

— O, psiakość!

— Psiakość — zawtórował jak echo malec.

— Aż go zatkło — dodał Jack.

— Zatkło mnie — powtórzył chłopczyk wolno, jakby z powątpiewaniem.

— Jack — spytałem — co to znaczy „zatkło”?

— No, że nie mógł oddychać tak jak zawsze — wyjaśnił mi Jack.

— Nie mogłem oddychać ani trochę.

— To nie bagatela!

— Tak, nie bagatela, prawda, Jack?

— Aha!

Jack przyglądał się badawczo młodszemu bratu, jakby szukał na nim jeszcze jakichś blizn i śladów.

Allan Marshall

Indyk

— A raz drabina się na niego wywróciła! — krzyknął.

— Niemożliwe?! — zawołałem niedowierzająco.

— Pokazać ci, Jack? — spytał malec ochotczo.

— Pokaż.

Z pełnym satysfakcji błyskiem oka w moją stronę mały pochylił się i oparł dłoń na kolanach. Jack chwycił go za kołnierz koszuli i zajął w cieple cień pomiędzy plecami a materiałem.

— To gdzieś tutaj było... — mruknął niepewnie szu-

kając śladu na białej skórze. Mały wykręcił rękę do tyłu i z trudem dotknął jakiegoś punktu na ramieniu.

— Chyba tu Jack? Jest? Widzisz?

— Widzę. — Teraz Jack zwrócił się do mnie. — O, tutaj. No, nie kręć się, Jimmy!

— Jack znalazł! — oznajmił pochylony Jimmy wykręcając głowę, żeby zerknąć na mnie.

Schyliwszy się, dojrzałem pod odwiniętym kołnierzem, na białej skórze ramienia gładką już drobną bliznę.

— Tak, rzeczywiście jest — stwierdziłem. — Aleś musiał płakać wtedy, co?

Malec odwrócił się ku bratu.

— Płakałem, Jack?

— Trochę płakałeś.

— Ja nigdy bardzo nie płaczę, prawda?

— Bardzo — nie.

— Ale jak to się stało?

— Ta drabina wisiała na hakach... — zaczął Jack.

— Na hakach... — kiwał głową mały.

— I Jimm ją zwał na siebie.

Malec, zasłuchany zaciśniętymi kurczowo rękami, aż przestępował z nogi na nogę.

— Leżał całkiem bez ducha.

— Leżałem bez ducha. — Malec powtarzał z namysłem, jakby to sobie uprzytomnił po raz pierwszy. Przez chwilę trwała cisza. Jim rozkożował się wspomnieniami.

— Ale dzisiaj ładnie, co? — Jack starał się podtrzymać rozmowę.

— Tak.

Mały z błagalnym wyrazem oczu stał wciąż naprzeciw brata.

— I co jeszcze było ze mną? — spytał prosząco.

— Nic więcej z tobą nie było.

— O, Jack! — To stanowcze oświadczenie przynębiło go bardzo. Nagle schylił się i podwinąwszy jedną nogawkę, zaczął szukać na gołej nodze jeszcze jakichś śladów.

— A to? Jack, popatrz, co to jest? — wskazywał niewyraźny ślad na kolanie.

— Nic tam nie ma. — Widać było, że Jack chce już mówić o czymś innym. — Bo wie pan, łasice...

— Tu jest coś jakby blizna — oznajmiłem, oglądając kolano z bliska. Jack pochylił się też, aby sprawdzić. Malec patrzył na brata ufnie i z napięciem.

— Bo ja wiem, co to jest? Może od oparzenia?

— O tak, tak. Ja bym bardzo chciał od oparzenia! — wykrzyknął mały.

Z dala doleciało nagle jakieś wołanie. Odwróciłem się wszyscy trzej. Przez kamienistą część zbocza, która odgradzała pola od jeziora, pędziła ku nam dziewczyna.

— Pewnie tatuś wrócił — domyślał się Jack.

Ale malego rozniewało to nagle odwrócenie uwagi od jego osoby.

— Czegoż ona chce? — burknął.

Po gładkiej trawie nad brzegiem biegła teraz szybko. Krótkie włosy fruwały wokół jej twarzy.

Machając ręką, zawołała: — Słuchajcie, mamy małą siostrzyczkę!!

— Ech — wzruszył ramionami Jimmy. Odwrócił się i złapał brata za rękę.

— No, Jack, co jeszcze było, wiesz, takiego niezwyklego?

Nagle rozpromienił się.

— Powiedz mi, jak mnie wtedy gonił indyk...!

Jeden „Kanał” i „Trzy kobiety”

Stało się — „Kanał” otrzymał zaszczytną nagrodę na festiwalu w Cannes. Nie było jakiegoś sukcesu. Nie zapominajmy przecież, że w salach kinowych w Cannes zasiadały stare wygi, oblatane i zmudzone najrozmaitszymi szokami filmowymi, których nie tak łatwo znow zaintrygować i zmusić do zapatrzenia się w ekran.

Radość stąd dla nas podwójna: bowiem po pierwsze potwierdziło się, że „Kanał” jest naprawdę dobrym filmem, a po wtóre — że kręcił go młody reżyser. „Kanał” jest drugim filmem Wajdy. Miejsmy nadzieję, że jeśli nie osiągnie przedwcześnie „na laurach wielkości” — pokaże nam rzeczy bardzo dobre.

Czy film ma błąd? Ba! Bardzo rzadko mieliśmy okazję

wyszukiwania błędów w udanej całości. Mnie osobiście wydaje się, że największym błędem (dramaturgicznym) jest brak rozładowania nastroju. Chodzi o to, że wrażliwość widza, któremu dawkuje się zbyt długo i bez przerwy nastroj tragicznej beznadziejności — słabnie. Rozumiem to — doskonale twórca „Ceny strachu”, który potrafił nader umiejętnie rozładować napięcie jakimś drobnym przerywnikiem (myszę) o takich scenach, jak ta w której Luigi pokazuje język tablicy z trupią głową, czy też ta, która następuje bezpośrednio po wysadzeniu bryli skalnej na szosie). Widz łapał wtedy oddech, znajdował chwilę wytchnienia poprawiał się na krześle — by potem znow drzeć o losy śmiarków, przewożących niebezpieczny ładunek za plecami. Tego brak w „Kanał”.

Ale — w ostatecznym rachunku — jest to film bardzo udany.

I dlatego dziwić musi to, co na temat „Kanału” wypisuje w jednym z ostatnich numerów „Życia Literackiego” Juliusz Kydryński. Wytacza on mnóstwo argumentów na „nie” — przy czym, dziwnym zapewne zbiegiem okoliczności, są to sprawy jak najbardziej czwartorzędne. Mianowicie boleje on nad tym, że w filmie widzimy... tylko jednego żywego Niemca.

Dla Kydryńskiego — jest to — jak pisze — „poważna sprawa”. I dlatego uważa, że „za swój obowiązek stwierdza, że film jest całkowicie nieudany”. Mój Boże, czego to ludzie nie wymyślą, aby uczynić zadość... obowiązkowi.

Niedawno miałem sposobność obejrzeć inny polski film „Trzy kobiety”. Dziw-

ne, że znalazł się u nas filmowiec, który przystąpił do przeniesienia na ekran tak arcywiedziowej historii. Każda niemal scena aż kapie literaturą. A przecież nienowota to prawda, że ekran jest zawsze bardziej dosłowny, że nielitościwie urealnia każdą postać i wydarzenie, że to, co w czytaniu jest prawdziwe, w kinie wypada blade a nawet śmieszne.

Śmieszna jest Helena z rewołwerem w ręku, śmieszne jej pretensje wobec Marii, nieudolne retrospekcje. Bezustannie cisną się na usta pytania: no to co, że młoda kobieta kupiła pstrokatą bluzkę i zafundowała sobie ondukcję à la kociak? Czy brak gustu może być powodem psychologicznego dramatu u kogoś drugiego? Skąd, u licha, ta „wstrząsająca” tragedia Heleny, jej lek przed osamotnieniem, skoro Celinka może przebież mieszkać ze swym ukochnym razem z nią? Film, jego psychologiczna „głębia” po pro-

stu irytuje nieprawdopodobieństwem.

Film roi się od dialogów w rodzaju: „A teraz, moja droga, będziemy jadły kolację”. I rzeczywiście — trzy kobiety zasiadają do kolacji. Czy istnieje bardziej skuteczny sposób zanużdzania widza?

Miała powstać rzecz subtelna, pełna niedomówień, podtekstu, rzecz o osamotnieniu starszej kobiety. Osamotniony natomiast poczuł się widz.

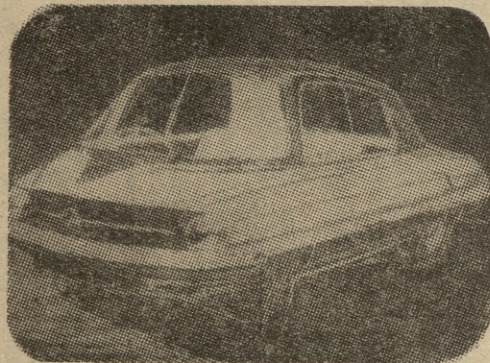
Nie wymagajmy jednak zbyt wiele. Sztuka filmowa to nie fabryka obrabiarek, tutaj nie ma gotowej recepty na produkcję bezbrakową. Myślę, że jeden „Kanał” na trzy nierudane filmy — to wystarczający powód do optymizmu.

Inna sprawa, że powtarzające się zjawisko filmowych niewypałów pewnych naszych reżyserów — daje naprawdę wiele do myślenia.

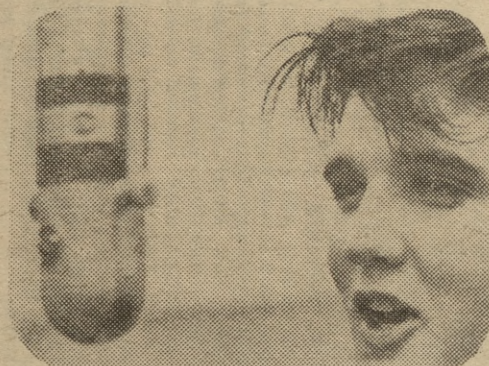
Janusz BINIEK



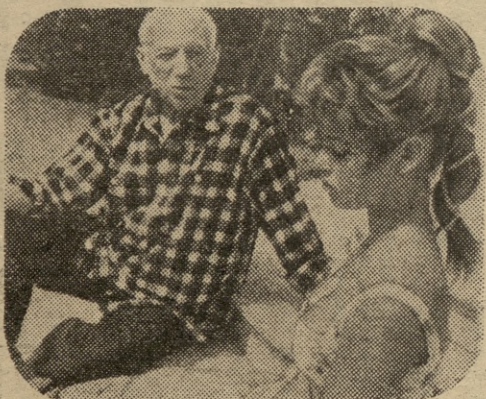
Obiektem parodii są, jak wiadomo, jedynie ludzie sławni. Marilyn Monroe i jej małżonek, Arthur Miller, osiągnęli już ten szczyt rozgłosu, o jakim bezskutecznie marzą całe konstelacje bledziutkich gwiazdek hollywoodzkiego nieba: dostali się oni pod ostre pióro satyryka. Publiczność Hamburga bawi się ostatnio doskonale, oglądając napisaną przez Georgea Axelroda komedię pt. „Mephisto und Faustchen”, której bohaterami są państwo Millerowie. Na ekranie widzicie właśnie Mephista (Balduin Baas) i Faustchen (Topsy Kappers) w jednej ze scen sztuki.



Nowy model brytyjskiego samochodu stał się sensacją aktualnej wystawy samochodowej w Genewie. Nazywa się „Foisky”, skarosowany został według projektu słynnego modelarza turyńskiego Vignall. Dużą jego zaletą jest niezwykła „widoczność” dla kierowcy i pasażerów. Samochód wyposażony jest w silnik dwucylindrowy o pojemności 249 cm kub. Szybkość do 120 kilometrów przy zużyciu... 4 litrów!



Tak wygląda wasze bozyszcze o „rockandrolliści”. Oczywiście „de gustibus non est disputandum”, ale przyznacie sami: trochę trudno zrozumieć płomienne uczucia wielu reprezentantek pięknej, które w Elvisie widzą nie tylko króla rock and roll-u, lecz również „szatańską” przystojnego mężczyznę. Ostatnio w Ameryce — na złość zwolennikom Presleya, zrzeszonym w specjalnym stowarzyszeniu — powstało drugie zrzeszenie — miłośników Beethovena. Brak nam na razie danych, co do tego, która grupa jest liczniejsza. (Fot.: Bill Avery)



Wdziękom Brigitti nie oparł się nawet sam mistrz Picasso, który ponoć zapraszał ją do siebie na przyjacielskie pogawędki. Okazuje się jednak, że bezpieczniej jest poddać się surowemu oku kamery filmowej i despotycznym rozkazom reżysera niż zdać się wyłącznie na własne siły w swobodnej, towarzyskiej rozmowie. Doszły nas słuchy, iż najatrakcyjniejsza gwiazda francuskiego ekranu zapytana przez Pabla Picassa, co sądzi o współczesnej sztuce odpowiedziała... taką oto minką.



Tego jeszcze nie było! Wynalazca prezentowanego przez nas kapelusza — ogrodnik Stanley Madeiros poleca pięknym paniom przechowywanie modnych nakryć głowy w... lodówkach. Tylko w takiej bowiem temperaturze to cudo ozdobione naturalnymi kwiatami i kosztujące około 27 dolarów może się w stanie świeżym utrzymać cztery dni. Ale za to jest ono ponętne nie tylko dla oka, lecz także zastępuje perfumy.



Czy to pies, czy to bies?

„Popatrz, jaki rasowy piesek!” — słyszy się często na ulicy. Gdyby jednak przyszło nam odpowiedzieć do jakiej rasy ten caworonożny przechodzień należy, byłibyśmy w dużym kłopotie. Tych kilka uwag na temat psich przynależności i zwyczajów poświęcamy wszystkim obecnym i przyszłym miłośnikom psów.

Spśród znanych w Polsce odmian psów rasowych, jedną z najliczniejszych reprezentowanych jest klasa psów sportowych. Do niej należą (wymieniam tylko najpopularniejsze), czerwony setter irlandzki, cocker i springer-spaniel, gładkowłose pointer, szorstkowłose wyżeł niemiecki. Psy te, po swoich przodkach, których zadaniem było tropienie zwierzyny, odziedziczyły

boczych. Do niej należy bardzo u nas lubiany owczarek alpejski, zwany popularnie wilkiem. Niezwykle inteligentny i podatny do tresury, oddaje człowiekowi duże usługi również jako pies policyjny i przewodnik niewidomych.

Doskonałymi stróżami mogą być także bokserzy; w starożytności znane jako psy wojenne, odznaczające się odwagą i siłą. W warunkach ograniczających ich swobodę bywają niekiedy uciążliwe z powodu swojego wybujałego temperamentu. Wymagają mocnej ręki i mądrej tresury. Prowadzone właściwie zadziwiają inteligencją i mogą stać się chlubą właściciela.

Do psów roboczych zalicza się również doberman pinczer (niegdyś popularny pies policyjny), bernardyn — jako przewodnik w górach i pies ratowniczy, a także owczarek karpaccy — pomocnik pasterzy tatrzańskich.

Inną grupę, bardzo zróżnicowaną pod względem wyglądu, stanowią wszelkiego rodzaju teriery. Nazwa ta pochodzi od łac. terra (ziemia), psy te bowiem używane były do wypłaszania zwierzyny kryjącej się pod ziemią w norach, jak lisy czy borsuki. W tej chwili, przy najmniej w Polsce, psy te zatraciły swoją użyteczność i służą jako mili towarzysze oraz jako motyw dekoracyjny dla swego pana (pani), są bowiem wyjątkowo „twarzowe”. Oprócz szkockich terrierów, których jest jeszcze sporo i sky-terrierów, rzadziej spotykanych, wymienię Airedale-terriera, szczególnie cenionego dla milej powierzchowno-



Przedstawiciele rasy chow-chow (czyt.: czau-czau). Fot.: Fall

instynkt łowiecki. Niektóre, jak na przykład pointer i wyżeł do dziś służą jako zawodowe psy myśliwskie. Inne zasymilowały się już w miastach i przy stosowały do trybu życia psów pokojowych, ale bardzo często żyłki łowieckie i włóczęgowska pokutuje w nich nadal. Znana jest skłonność spanieli (szczególnie springer-spanieli — patrz zdjęcie), których przodkowie używani byli do polowania na ptactwo wodne — do kąpiel. Znałem pieska tej rasy, który potrafił robić kilka razy w tygodniu dalekie, samotne spacery po to, by — popływać sobie w rzece.

Spaniele i setery mogą być bardzo miłymi i wiernymi towarzyszami, ale z całą pewnością nie są, jak się to mówi, „ostre” i nie nadają się na stróżów. Stawianie im tego rodzaju wymogów jest błędem; odznaczają się bowiem dobroduszością i przyjacielskimi uczuciami do całego świata.

Natomiast dobrymi stróżami będą przedstawiciele innej klasy, a mianowicie tzw. psów ro-



Przyjaźielskie spotkanie psiego Dawida z Goliatem. W roli Dawida — meksykański pies Chihuahua, w roli Goliata — dog-obrzym, Arlekin. Fot.: Keystone

ści i dobrych manier. Pies ten jest idealny w obejściu z dziećmi!

Jednym z bardziej lubianych u nas jest mały, zabawny i inteligentny foxterrier szorstkowłose. Gładkowłose teriery, białe w czarne łaty cieszyły się dużą popularnością jeszcze przed wojną — teraz widzi się ich coraz mniej.

Szeroko rozpowszechnioną odmianą są wszelkie małe psy, tzw. pieski — zabawki. Spo-

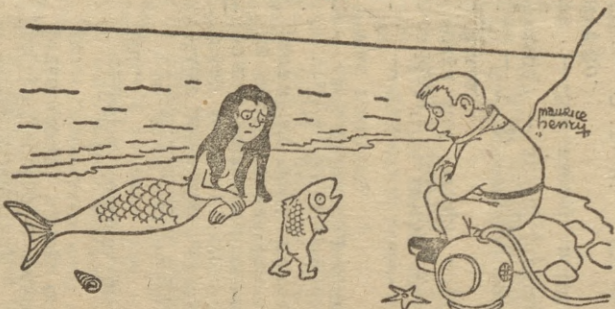


Terrier irlandzki do złudzenia przypomina zabawkę. Fot.: Hedges a. Soh

waniu nagród w postaci ciekawych nowości książkowych. Dla ułatwienia podajemy, że każda z tych postaci znana jest w jednej z dziedzin artystycznych: literatury, muzyki, aktorstwa i malarstwa.

- A oto nazwiska:
1. Laurence Olivier
 2. Hektor Berlioz
 3. Rabindranath Tagore
 4. Anna Schell
 5. Gerson
 6. Marilyn Miller
 7. Dudincew
 8. Berthold Brecht
 9. Mikołaj Glinka
 10. Salvator Dali
 11. Duke Wellington
 12. Breughel

Na każdą z dziedzin sztuki przypada 4 nazwiska. Już wiecie? A więc wypiszcie na kartce numery od 1—12, a obok każdego zaznaczcie „literatura”, „muzyka”, „aktorstwo” czy „malarstwo”. Rozwiązania należy wysyłać najpóźniej w środę, dnia 5. 6. pod adres: Redakcja „Remanentu”, Poznań, Grunwaldzka 19.

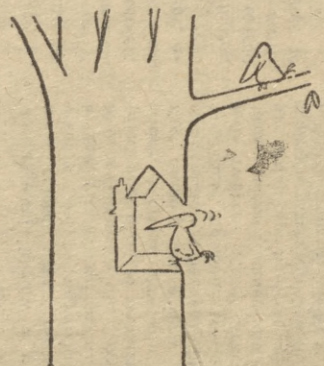


Bez słów

Rys.: M. Henry



Rys.: Malo



Bez słów

Rys.: Vaks

Gdzie spędzić niedzielę?

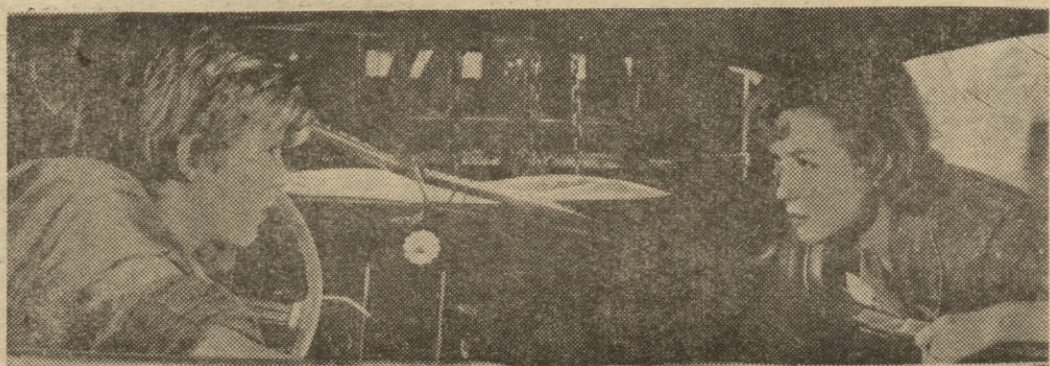
Kto niedzielny wypoczynek na świeżym powietrzu pragnie połączyć z celami krajoznawczymi, tego zachęcamy do zrobienia jednodniowej wycieczki na Ostrów Lednicki.

Jedziemy pociągiem (33 km) w kierunku na Gniezno, wysiadamy na stacji Lednogóra lub Falkowo. Stąd 4 km pieszego spaceru do wsi Dziekanowice, przy której na jeziorze Lednica znajdują się dwie wyspy: Ostrów i Ledniczka. Na Ostrowiu zachowały się do dziś ruiny wczesnohistorycznej rotundy i zamczku. Tutaj właśnie według tradycji, urodził się nie byle kto, bo sam Bolesław Chrobry.

Z Lednicy poprzez Gniezno, Trzeleszno, Mogilno, Strzelno do Kruszwicy i dalej do Inowrocławia i Kościelca biegnie tzw. szlak piastowski. Ale to już trasa dłuższej eskapady przy innej okazji.



Bez podpisu



Kacik BRYDŻOWY

Co to jest

„prawo jedenastu”?

Przeciwnicy zaliczować 3 b a. Nasz partner wyszedł w 8 trefl. Na stole „wyłożyły się” nast. trefle: 7, 6, 5, 2, a w ręku mamy: K, 9, 4. Jaką kartę dołożyć?

Radzimy w takim wypadku stosować się do tzw. „prawa jedenastu”. Jest ono bardzo proste. Przede wszystkim zakładamy, że nasz partner wyszedł 4 najsilniejszą z kart w tym kolorze. Ponieważ jest nią ósemka, odliczamy 8 od 11—3. Wiemy już, że poza tym, co posiada nasz partner, istnieje 3 karty silniejsze od ósemki. Dwie z nich są w naszym ręku (K, 9) zatem rozgrywający ma w ręku tylko jedną silniejszą od ósemki. A więc przebijamy 8 królem i zagrywamy 8, by dopuścić partnera do dalszego ograniczenia trefli.

Prawo jedenastu jest prawem matematycznym. Spróbujcie sprawdzić je na innych układach. Oczywiście — wychodzący musi strzelić w czwartą kartę od góry. Jest to niezłomna zasada.

Uwaga — prawo to stosujemy przy grach bezatutowych!

„Uwaga — nadajemy komunikat policyjny! Wzywamy wszystkich...”

„Bzdury!” — mówi kapryśny uroczą blondynkę, przekraczając galkę aparatu radiowego. Białe „Mercedes” mknie z zawrotną szybkością po malowniczych, górskich serpentynach, pięciu młodych pasażerów beztrudnie śpią, a tymczasem pod karoserią wozu odlegając się — milimetr po milimetrze — nakrętka na osi kierownicy... „Mercedes” może w każdej chwili ulec katastrofie — wie o tym cała Francja, zaalarmowana komunikatami radiowymi, tylko rozważona piątka turystów nie przypuszcza nawet, że grozi jej śmierć.

Czy udało się „Zatrzymać wóz H 432301” — dowiedzie się oczywiście dopiero z ekranu. Tego panoramicznego — w „Rialto”. Opowiedzą wam o tym już wkrótce reżyser filmu — Alex Joffe i aktorzy: Jean-Marc Thibault, Barbara Laage i Jacques Moulières (oboje na zdjęciu), Paul Frankeur i inni. (wan)

P. T. Szanownej Klienteli podaje do łaskawej wiadomości, że
uruchomiłem
HURTOWĄ SPRZEDAŻ
wyrobów papierniczych i galanterii.
WIKTOR GOETZ
Poznań, Walki Młodych 8
15745g

Mamy do sprzedania
300 sztuk nutrii hodowlanych
Zgłoszenia pisemne lub osobiste: Stacja Rod.-
Bał. Borowo, p. Czempin, pow. kościański.
K3149

Pracownicy poszukiwani
Elektryka ze znajomością obsługi transformato-
ra, prostownika i urządzeń elektrycznych,
przyjmą zaraz Zakłady Zwirowni i Betoniarń
w Poznaniu, ul. Gdynska 15. Zarobek miesięcz-
ny w ramach 1500 zł. Zgłoszenia przyjmuje kie-
rownik Zakładu na miejscu.
K3229

Majstra do robót torowych zatrudni natych-
miast Poznańskie Przedsiębiorstwo Robót Dro-
gowych, Kier. Robót w Częstochowie, ul. Łano-
wa. Uposażenie zasadnicze 1300 zł plus 37 proc.
premię od wykonania planu. Zgłoszenia należy
kierować pod wyżej wskazanym adresem wzgl.
do Zarządu PPRD Poznań, ul. Wilczak-Serbska.
K3158

Tapicera - dekoratora na stanowisko majstra
tapicerni przyjmie zaraz Fabryka Mebli Okrę-
towych Stargard-Gdański, tel. 471. Wymagane
wysokie kwalifikacje oraz długoletnia prakty-
ka. Wynagrodzenie i warunki mieszkaniowe
do uzgodnienia.
K3268

Głównego księgowego przyjmie zaraz Po-
wszechna Spółdzielnia Spożywców we Wscho-
wie. Wynagrodzenie od 1800 do 2100 zł. Re-
fleksuje się na siły wysokokwalifikowane, wy-
magana znajomość branżowego planu kont.
K3244

✠
Dnia 31 maja 1957 r. zasnął w Bogu, opatrzony
Sakramentami św., po ciężkich cierpieniach,
nasz troskliwy, kochany brat i wujek, śp.
Antoni Drzewiecki
emer. PKP.
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 3 czer-
wca o godz. 11 z kaplicy cmentarza na Junikowie.
Strapione
siostry
Poznań, ul. Kolejowa 50.
16028g

✠
Dnia 30 maja 1957 zmarł, opatrzony Sakra-
mentami św., mój kochany mąż, nasz ojciec, teść
i dziadek, przeżywszy lat 64, śp.
Władysław Szubert
Pogrzeb odbędzie się 3 czerwca o godz. 11.30
na cmentarzu jeżyckim.
Strapiona
żona i dzieci
Poznań, Jeżycka 50.
15987g

✠
Pogrzeb śp.
Jana Kajewskiego
odbędzie się w poniedziałek 3 czerwca 1957 r.
o godzinie 12.50 z kaplicy cmentarza jeżyckiego.
Rodzina
16036g

✠
Dnia 30 maja 1957 r. zasnął w Bogu, mój naj-
droższy mąż, nasz najukochańszy ojciec, teść
i dziadek, brat, szwagier i wujek, przeżywszy lat
72, śp.
Piotr Gniatczyk
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 3 bm.
o godz. 10.30 z kaplicy cmentarza na Dębcu przy
ul. Bluszczejowej.
W głębokim smutku pogrążone
żona, dzieci i rodzina
16012g

Dnia 31 maja 1957 r. zmarł
Piotr Gniatczyk
długoletni i zasłużony pracownik
Poznańskich Zakł. Gastronomicznych - Wschód
W Zmarłym straciłszy dobrego kolegę i
współpracownika.
Pogrzeb odbędzie się dnia 3. 6. br. o godz. 10.30
na cmentarzu na Dębcu.
K3298

ś.†p.
Józef Siekierski
zastępca dyrektora
POZNAŃSKICH ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH
po krótkich cierpieniach zmarł dnia 1 czerwca 1957 r.
W Zmarłym tracimy i żegnamy przyjaciela, wzorowego kolegę i ce-
nionego fachowca.
Pogrzeb odbędzie się dnia 4 bm. o godz. 18 na cmentarzu na Dębcu przy
ul. Bluszczejowej.
RADA ZAKŁADOWA
DYREKCJA
K3301

Praca
Kierownika cegielni przy-
jęm na dobrych warunkach
zaraz. Cegielnia bardzo
blisko dużego miasta. O-
ferty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dla
15663g.
Fryzjer potrzebny zaraz.
Pokoje do dyspozycji. Fi-
scher, Poznań, Szewska
14.
15665g
Piekarz potrzebny. Pie-
karnia, Leon Dymalski,
Mosina, Rynek 25. 15764g

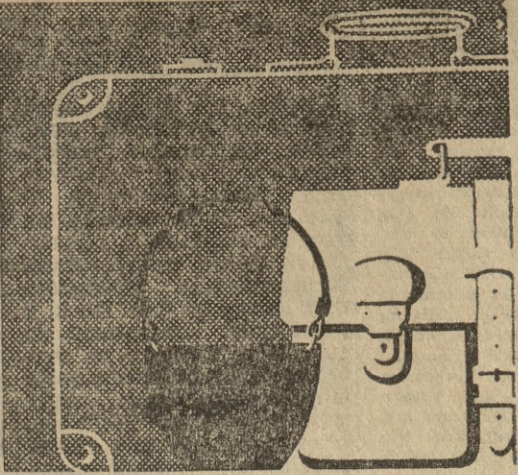
Kupno
Kupię maszynę drukarską
— tyglę — bostonkę —
oraz gilotynę do papieru.
Oferty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3, dla
15397g.
Kupię prasę hydrauliczną
z pompą lub płyty do pra-
sy hydraulicznej. Leśnic-
ki, Kalisz Wlkp., Śród-
miejska 41 m. 7.
15617g
Aparaty fotograficzne:
„Eksakta Vorex”, „Penta-
con B” nowe kupię. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dla 15659g.

Sprzedaż
Motocykl DKW 350 NZ w
bardzo dobrym stanie
sprzedam. Poznań, Roose-
velta 9 m. 6, boczne wej-
ście.
15420g
Nowootwarty warsztat
„Radio - Venus” wykonu-
je fachowo i terminowo
wszelkie naprawy radio-
odbiorników wszystkich
typów, produkcji krajowej
w 24 godzinach. Rze-
teina obsługa zapewnio-
na. Wieloletni praktyk
Jerzy Janiszewski, Po-
znań, ul. Wielka 20, sklep
otwarty od godz. 7.
15517g
Planino krzyżowe, czarne,
dobre sprzedam. Poznań,
Strzelecka 8 m. 3.
15537g
Motocykl WFM, mało uży-
wany sprzedam. Poznań,
Róża 66 m. 6.
15589g
Taksometr do taksówki
sprzedam. Poznań, ul.
Dzierżyńskiego 87 m. 12a.
15621g
Sprzedam motocykl BSA
350 ccm. Poznań, pl. Ko-
legiacki 8 m. 3.
15622g
Samochód osobowy marki
KDF w dobrym stanie
sprzedam. Poznań, ul. Sie-
ska 7, Nowaczyk.
15628g
Samochód osobowy „Fiat”
kabriolet, po remoncie,
na nowych gumach ko-
rzystnie sprzedam. Po-
znań, Kantaka 8 (od godz.
15—19), garaż.
15670g
Śpiutki parkanowe, każda
ilość sprzedam. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dla 15692g.
Radia „Körting” oraz „Sy-
rene” sprzedam. Poznań,
Grobła 17 m. 21.
15693g
Taksometr sprzedam. Po-
znań, Wroniecka 15 m. 4.
15639g

Lokale
Mieszkania 3-pokojowego
w Poznaniu, mogą być
peryferie lub pod Pozna-
niem poszukuję. Posiadam
pokój z kuchnią w cen-
trum Poznania do zama-
ny. Warunki do omówie-
nia. Oferty Biuro Ogło-
szeń, Świerczewskiego 3
dla 15630g.
Pokoje z urządzeniem kuch-
ni, 1 ptr., śródmieście, za-
mienię na większe, sute-
rena niewykluczona. Wia-
domość: Poznań, Wierzb-
wa 2 m. 32.
15667g

Nieruchomości
Wille w Rabce Zdroju, 8-
pokojowa z ogrodem sprze-
dam lub zamienię na nie-
ruchomość w Poznaniu.
Wiadomość: Rabka Zdrój,
skrytka pocztowa 16.
15353g
W oddaleniu do 30 km od
Poznania kupię wzorowe
gospodarstwo do 10 ha
wzgl. dobre ogrodnictwo.
Cena obojętna. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dla 15633g.
Parcela 1000 m², urodzaj-
na ziemia, dowolna zabu-
dowa, piękne położenie
przy lesie, blisko Warty
i trólejbusem od 10 000 zł
poleca Krzesiński. Po-
znań, Świerczewskiego 1,
15614g

Różne
Koldry przerabiam, nowe
szyję. Smoczyńska, Po-
znań, Kwiatowa 8 m. 14.
12945g
Letniska (z utrzymaniem)
od 15 czerwca poszukuję.
Oferty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dla
15631g.
Telewizory, magnetofony
fachowo reguluje, napra-
wia warsztat radiotech-
niczny. Poznań, Rynek Ła-
zarski 18, tel. 631-71, od
godz. 7—15.
15532g



Niezbędnym przedmiotem...

codziennego użytku stała się obecnie teczka.

Oferowane przez nas teczki zarówno ze skóry jak i z imitacji skóry czy najnowszych mas plastycznych, wyróżniające się oryginalnie wytlaczanymi wzorami, znajdują z pewnością Wasze uznanie.

Nasz asortyment nowoczesnych artykułów kulturalnych obejmuje również eleganckie walizy, damskie torebki spacerowe i wieczorowe oraz wszelkiego rodzaju futerały.

XXVI Międzynarodowe Targi Poznańskie 9 VI — 23 VI 1957 są najlepszą okazją, aby przekonać się o wysokiej jakości produkowanych przez nas artykułów.

Prosimy zwiedzić nasze stoisko w hali 10 na terenie ekspozycji Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

DEUTSCHER INNEN- UND AUSSENHANDEL
BERLIN C 2, Schicklerstrasse 5-7
Niemiecka Republika Demokratyczna

KULTURWAREN

K3256



UPRZEDZAJĄC WASZE ŻYCZENIA

zademonstrujemy na Targach Poznańskich starannie wybraną kolekcję artykułów przemysłu precyzyjnego i optycznego NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ.

Na szczególną uwagę zasługuje kompletnie urządzone laboratorium do badania wody, olejów, węgla i gazu.

Zwiedzajcie nasze stoisko w hali 10

na

XXVI Międzynarodowych Targach Poznańskich od 9—23 czerwca 1957 r.

DEUTSCHE EXPORT- UND IMPORTGESELLSCHAFT
BERLIN C 2 . SCHICKLERSTRASSE 7

Feinmechanik-Optik mbH.

K3217

✠
Dnia 1 czerwca 1957 r. zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy i nigdy niezapomniany mąż, nasz brat i szwagier, przeżywszy lat 55, śp.
Józef Siekierski
Pogrzeb odbędzie się we wtorek 4 czerwca o godz. 18 w Poznaniu z kaplicy cmentarza na Dębcu.
W głębokim smutku pogrążone
żona i rodzina
Luboń I, Dworcowa 19.
16049g

✠
Dnia 1 czerwca 1957 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa matka, teściowa i babka, śp.
Antonina Pantoflińska
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 3 bm. o godz. 13 na cmentarzu jeżyckim.
W smutku pogrążone
dzieci, wnuki i rodzina
16049g

Matrymonialne
2 panie ze średnim wykształceniem, posiadające mieszkanie, poznają panów od lat 35—45. Rozwiedzeni wykluczeni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 15811g.
Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu.
K-20

Co dzieje się z wapnem

Z dużym zadowoleniem przyjęli rolnicy powiatu jarocińskiego fakt wypału wapna przez cukrownię w Witaszyczkach. PZGS zawarł z nią umowę na dostawę 3500 ton. Do tego czasu GS w Jarocinie otrzymał do rozporządzenia 350 ton. Wapna nie otrzymał jeszcze GS-y w Nowym Mieście i Jaraczewie. Sądzić by wypadało, że produkcja jest wstrzymana, albo natrafia na pewne trudności. Sprawa jednak przedstawia się zupełnie inaczej. Po prostu cukrownia wyręcza w dystrybucji PZGS i sama wapno rozprawdza wśród plantatorów, a przeważnie wśród robotników. Nie byłoby to źle, gdyby robotnicy w pełni wykorzystywali to wapno dla potrzeb własnych. Wapno jest jednak po prostu odstępowane osobom postronnym. Za to rolnicy, szczególnie z terenu działalności GS-ów w Jaraczewie i Nowym Mieście, mają pretensje do PZGS. (alk)

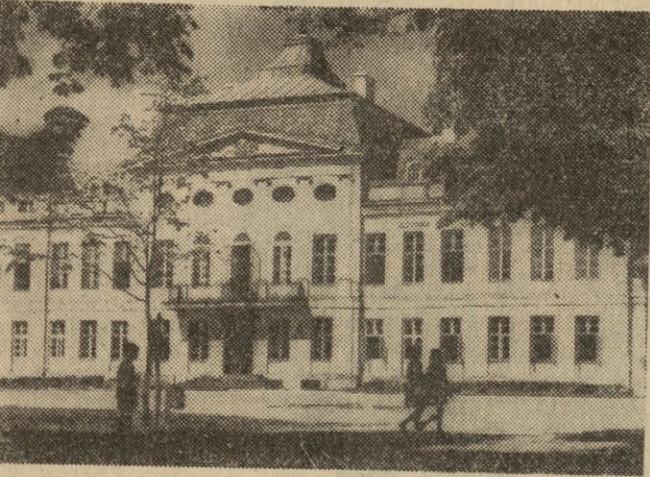
Kiermasz w Lesznie

Społeczeństwo Leszna postanowiło dzwignąć z ruin spalone Liceum Ogólnokształcące. SFOS wyasygnował na ten cel 500 tysięcy złotych, suma ta jest jednak nie wystarczająca i dlatego Komitet Odbudowy — licząc na pełne poparcie mieszkańców miasta — wydał serię „cegiełek” (2, 5 i 10-złotowych).

Również dochód z dzisiejszego niedzielnego kiermaszu na boisku Liceum (przy ul. Kurpińskiego 1) przeznaczony jest na odbudowę Liceum. W programie występy zespołów szkolnych.

Zaproszenie do Rogalina

W jedną piękną niedzielę wybierzmy się na rowerach do Rogalina. Można dostać się tam także jadąc koleją do Mosiny i stamtąd idąc parę kilometrów pieszo. Po drodze — prom i Rogalinek ze starym kościołkiem z XVII wieku.



W Rogalinie zwiedzimy pałac, w którym mieści się bogaty oddział Muzeum Narodowego z Poznania. Zobaczymy tu między innymi pamiątki po Krzysztofie Arciszewskim, który tu się urodził w XVIII wieku i wstąpił jako admirał holenderski, twórca polskiej floty i doskonały dowódca. Nie zapomnijmy i o tym, że Raczynscy byli spokrewnieni... z Mikołajem Kopernikiem. Na ścianach cenne obrazy.

Obok pałacu (styl klasycystyczny z XVIII wieku) znajduje się galeria wybudowana w latach 1907—1912. Mieściła ona zbiór 400 obrazów, który w czasie II wojny światowej wędrował po świecie, a ostatnio ma wrócić na swoje stare miejsce. Sztuka ludowa, aby dostojniejszym pamiątkom zrobić miejsce, wywędrowała już do Poznania.

Teatry

KALISZ: „Wesele Fosi”; KONIN: „Milczenie”; GNIEZNO: „Dom laika”.

Kina

KALISZ — Wolność: „Egoista”; Stylowe: „Śmierć rowery”; OSTROW — Przędownik: „Trzy kobiety”; SŁONCE: „My dwoje”; GNIEZNO — Polonia: „Lady Hamilton”; Lech: „Ganga”; LESZNO — Sportowiec: „Przed maturą”.

Radio

PROGRAM I
Fala 1322 m

11 — skrzynka og. PR. 11.10 — słuchamy muz. ludowej, 11.30 — radiowy magazyn wojskowy, 12.04 — poranek symfoniczny, 13.15 — rep. dźwiękowy, 13.45 — czego chętnie słuchamy, 14.25 — piosenki Schuberta i Schumanna, 14.45 — moda na chińszczyznę w Polsce w XVIII wieku, 15 — z życia Zw. Radzieckiego, 15.30 — w niedzielne popołudnie, 16 — koncert chopinowski, 16.30 — „Cudna mieszkanka”, fragm. pow., 17 — w różnych nastrojach, 18 — scena polska: „Wacław Nowakowski”, 19.05 — felieton aktualny, 19.15 — utwory wiolonczelowe, 19.35 — gra ork. taneczna PR. 20.15 — „Kalejdoskop”, słuch. fantastyczne, 21.30 — opera w przekroju: Puccini — „Cyganeria”, 22.15 — muz. taneczna. Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 19, 21 i 23.



A w parku o tej porze kwitną bzy i szumią świeża zieloną tysiącletnie piastowskie dęby — staruchy, podtrzymywane przez życie... cegła i cement, ale wspaniale, godne opieki i zobaczenia.

Dalej (w stronę Kórnik) na wzgórzu budynek w kształcie rzymskiej świątyni zachowanej w Nimes (połudn. Francja). To mauzoleum-kaplica. W podziemiach leżą Raczynscy i powstali, którzy tu walczyli w 1848 roku. Jeden z grobovców Raczynskich, dłuta Thorwald-sena. Nie puźmy tylko miejsca zmarłych dalszymi napisami na murze!

W gorący dzień napojem u-raczy nas (jeżeli go nie zabraknie!) kiosk, ustawiony na-przeciw wjazdu do pałacu.

Fot.: Kazimierz Przychodzki

Piękna służba

lu jednak będzie on przypomnieniem o konieczności pełnego przestrzegania przepisów przeciwpożarowych, których lekceważenie przynosi poważne, często niepo-wetowane straty. W samym tylko województwie poznańskim w okresie pięciu miesięcy bieżącego roku strażacy wyjeżdżali do 202 pożarów! Ileż takich wyjazdów było w ciągu 12-letniego okresu po-

Konójad 1867 — 1957

Taka uroczystość nie zdarza się co dzień. Uroczystość 90-lecia swego istnienia obchodziło minionej niedzieli (23 maja) Kółko Rolnicze w Konójadzie, pow. Kościan. Jest to jedno z najstarszych kół w Wielkopolsce, która rzeczywiście poszczycić się może długolennymi tradycjami ich działalności.

Słowa wspomnień, wypowiedziane w czasie jubileuszowej akademii, zobrazowały wyraziście przeszłość historyczną konójadzkiego Kółka Rolniczego. 90 lat temu — 25 maja 1867 r. założyło je 33 entuzjastów. Celem, jakim w tym czasie przyświecał, była przede wszystkim obrona przed zalewem germanizmu. Utrzymanie polskiego stanu posiadania ziemi możliwe było tylko przy pomocy silnej organizacji gospodarczej. Za sługom działaczy kółka przypisać należy fakt, że w wiosce tej nie przeszedł na rzecz Niemców żaden, nawet najmniejszy kawałek gruntu!

Z inicjatywy członków Kółka Rolniczego zorganizowano 6 lipca 1868 r. kasę pożyczkową, która — po przeniesieniu do Kościana — zmieniała się w bank ludowy. W tym samym roku mieszkańcy wsi mogli oglądać pierwszą wystawę rolniczą, przygotowaną przez członków kółka. Ogromną wagę przywiązywano w Konójadzie do oświaty rolniczej. Systematycznie odbywały się więc wykłady, pogadanki, rolnicy jeździli w odwiedziny do wzorowych gospodarstw, aby zdobywać doświadczenie fachowe.

Wznowiona po kilkunastuletniej przerwie w dniu 13 stycznia br. działalność Kółka Rolniczego w Konójadzie obfituje w tej chwili w ciekawe formy pracy. Do najważniejszych osiągnięć należy przygotowanie za pośrednictwem komitetu funduszy i materiałów do zelektryfikowania wsi. Jesienią za bitynie w Konójadzie światło. W czasie niedzielnych obchodów jubileuszowych wie lu spośród 55 obecnych działaczy Kółka Rolniczego zostało odznaczonych dyplomami. Wspólny obiad upłynął w miłej atmosferze.

(em—kar)

Kaliski MDK daje osobie znać

Od niedawna, bo zaledwie od kilku miesięcy, powstał przy MDK w Kaliszu młodzieżowy zespół jazzowy. W ślad za tymi „pionierami” zaczęło ścigać do MDK coraz więcej młodzieńców muzyki synkopowanej. W końcu utworzył się Klub Jazzowy, złożony z uczniów szkół średnich. Wszyscy razem tworzą trzy odmienne w swoim charakterze i składzie instrumentalnym zespoły. Inicjatorem tych zespołów, opiekunem i kierownikiem (niezależnie od kierownictwa poszczególnych zespołów) jest instruktor muzyczny przy MDK — Roman Koło. Dzięki niemu pracownia muzyczna może poszczycić się dużymi osiągnięciami. Mam tu na myśli nie tylko zespoły jazzowe, ale również zespół mandolinistów.

Po kilku udanych występach oraz po zdobyciu zasłużonego rozgłosu w Kaliszu młody Klub chce pokazać się „na zewnątrz”. Planuje się więc wyjazd do daleka, bo aż na Wybrzeże. Tam właśnie w okresie ferii letnich cała pracownia muzyczna oraz pracownia choreografii (pod kierownictwem instr. Stanisławy Lorencowej) zaplanowała sobie wycieczkę, połączoną z występami dla młodzieży, spędzającą wakacje nad morzem.

Sądźmy, że przy poparciu ze strony Woj. Wydz. Oświaty w Poznaniu oraz kierownictwa MDK w Kaliszu plany Klubu Jazzowego, mandolinistów oraz zespołów tanecznych przy Młodzieżowym Domu Kultury w Kaliszu zostaną pomyślnie zrealizowane.

Iwo



Z pól metka bokserkiego w Pradze

Pierwszym zawodnikiem polskim, który zakwalifikował się do finału XIV Bokserskich Mistrzostw Europy jest Pietrzykowski. Polak stoczył zwycięską pojedynkę z reprezentantem NRD Nickeltem, wygrywając jednogłośnie na punkty. Sędziowie punktowali: 60:56, 60:58, 60:57.

Jungwirth, Merta i Skobla przyjadą do Warszawy

Niezbędny liczą, ale za to bardzo silną, ekipę przysłał Czechosłowacy na tegoroczne zawody o memoriał Janusza Kusocińskiego. Do Warszawy przyjadą: Jungwirth (biegi średnie), Merta (dysk), Skobla (kula), Lonsky (skok wzwyż), Gała i Mandlik (sprinty) oraz Stolicova (kula).

Plater na 13 miejscu

W drugim ze szachowych przed mistrzostwami świata, odbywającym się w Dublinie, reprezentant Polski Plater po 16 rundach zajmuje 13 miejsce wraz z Portugalczykiem Durao. Obaj mają po 6,5 pkt.

W dogrywkach Plater zremisował z Fairhurstem (Szkocja) i przegrał z van Sheltingiem (Holandia). Pozostała mu jeszcze do dogrania partia z 16-tej rundy z Hiszpanem Llado. W turnieju prowadzi nadal Pachman (CSR) — 13,5 pkt.

Komunikat „Totka”

P. P. Totalizator Sportowy zawiadamia, że decyzją GKKF zostały wprowadzone następujące zmiany w regulaminie zakładów:

1. Znosi się istniejące dotychczas ograniczenia wysokości wygranych do 100.000 zł od jednego zakładu.
2. Wypłata wygranych do wysokości 500 zł od jednego zakładu niezależnie od stopnia wygranej, będzie dokonywana w taki sposób, aby wygrywający otrzymywali wypłatę najdalej w ciągu 10 dni od daty zakładu.

Powyższe zmiany obowiązują począwszy od zakładów na dzień 2 czerwca br.

Wyniki pozostałych spotkań serii południowej:

Waga musza: Dobrescu (Rumunia) pokonał 4:1 po zwycięstwie walce francuza Libeer; w drugim półfinale tej wagi cieszący się dziwną sympatią sędziów Homberg (NRF) wygrał niezasłużenie 3:2 z Daviesem (Walia).

Waga kogucia: Grigoriw (ZSRR) zwyciężył Goschka (NRF), w drugim spotkaniu pogromca Adamskiego Włoch Piovesani wygrał 4:1 z Morrisonem (Szkocja).

Waga półśrednia: Potesil (Austria) zakwalifikował się do finału walkowerem, ponieważ Irlandczyk Triedt doznał kontuzji i nie został dopuszczony do walki; w drugim półfinale Graus (NRF) po bardzo zwycięskiej walce wypunktował Gromowa (ZSRR).

Dwie porównawcze walki stoczyli w godzinach wieczornych Boczar-ski i Paździor. Nasi pięściarze dali pokaz swych wysokich umiejętności technicznych i publiczność serdecznie nagrodziła ich oklaskami. Niestety piórkowiec Boczar-ski, który spotkał się z Włochem Sitri, nie znalazł uznania w oczach sędziów. Mimo przewagi w I i II rundzie, sędziowie przyznali zwycięstwo Włochowi (3:2).

Piękną walkę stoczył nasz reprezentant w wadze lekkiej Paździor z „królem nokautu” Szkotem Kildem. Przez trzy rundy Polak mimo że był w defensywie, dał pokaz klasycznego boks. Wygrał Polak 4:1.

Nie powiodło się naszemu reprezentantowi w wadze lekkopółśredniej Milewskiemu, który zdecydowanie przegrał z zawodnikiem radzieckim Jengibarianem.

Trzeci i ostatni z Polaków, który zakwalifikował się do finału jest Walasek (waga lekkopółśrednia). Polak stoczył ciężką i trudną walkę z reprezentantem ZSRR Sobolewem.

Zwycięstwo krotoszyńskiej „ASTRY”

Bokserzy krotoszyńskiej „Astry” zwyciężyli w meczu o mistrzostwo klasy B „Victorie” — Jarocin 12:3. Pięściarzy Jarocina pokazał niezły boks, technicznie wypadli lepiej od gospodarzy. Sportowcy jarocińscy mają dużo pretensji do zawodnika Kolaszńskiego, który nie stawiał się do walki, pozabawiając swoją drużynę dwóch niemal pewnych punktów. (alk)

FIRANKI i TIULE

oraz inne tekstylia ze znanego na całym świecie saksońskiego ośrodka przemysłu włókienniczego Niemieckiej Republiki Demokratycznej możecie obejrzeć i kupić na XXVI Międzynarodowych Targach w Poznaniu.

Stoisko nasze znajduje się w hali nr 14

WIRATEX

Exportgesellschaft für Wirkwaren und Raumtextilien m. b. H.

BERLIN W 8 — BEHRENSTRASSE 46

K3001